



■ Nowy (nie)porządek światowej gospodarki i chińskie ryzyko dla Europy

Tomasz Morozowski

Przekształcenie przez niemiecką opinię publiczną hasła promocyjnego producenta czekolady Ritter Sport, które w oryginale brzmiało „Kwadratowa. Praktyczna. Dobra” („Quadratisch. Praktisch. Gut”), a w nowej formie – „Rittermord. Kwadratowa. Praktyczna. Krwawa” („Quadratisch. Praktisch. Blut”), było wyrazem jej sprzeciwu wobec decyzji kierownictwa firmy o kontynuacji działalności w Rosji pomimo jej agresji na Ukrainę. Z kolei czołowy niemiecki koncern motoryzacyjny Volkswagen w czerwcu br. nie otrzymał od rządu federalnego zgody na przedłużenie gwarancji inwestycyjnych dotyczących działalności firmy w Chinach, ponieważ nie można było wykluczyć korzystania z pracy przymusowej w jednej z fabryk VW na terenie Sinciang. To w tym regionie autonomicznym władze ChRL dopuszczają się represji i zbrodniczej polityki wobec Ujgurów, muzułmańskiej mniejszości, co zostało udokumentowane dokładnie w [raporcie](#) Wysokiej Komisarzy Narodów Zjednoczonych do spraw praw człowieka, opublikowanym pod koniec sierpnia 2022 r.

Te dwa przykłady obrazują zmieniającą się sytuację niemieckich i europejskich przedsiębiorstw aktywnych na rynkach zagranicznych. Zmiana ta jest uwarunkowana narastającymi tendencjami deglobalizacyjnymi i protekcjonistycznymi w światowej gospodarce oraz dynamiką przewartościowania dotychczasowego modelu funkcjonowania globalnego handlu. W wyniku tych procesów, w czasie narastającej rywalizacji geopolitycznej, relatywizacji ulegają dominujące dotychczas komparatywne korzyści wynikające z globalnego podziału pracy czy też dostępu do technologii i surowców w ramach międzynarodowych łańcuchów dostaw. Na znaczeniu zyskują natomiast kalkulacje dotyczące bezpieczeństwa, dywersyfikacji i samowystarczalności, a nawet aspektów moralnych. Zarządy firm coraz częściej, zamiast poszukiwać miejsc najtańszej produkcji i dostaw, stawiają sobie

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 23(505)/2022
19.10.22

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

pytania o to, gdzie najbezpieczniej produkować. Jest to zresztą kolejny etap w dość długotrwałym procesie – szacuje się, że stopień otwarcia światowej gospodarki (łączna wartość importu i eksportu na świecie jako odsetek globalnego PKB) spadł od czasu kryzysu finansowego o ok. 15%.

Choć do tej pory proces deglobalizacji nie nabrał jeszcze wysokiej dynamiki – nie uległy załamaniu podstawowe wskaźniki handlowe, uważane za standardowe mierniki globalizacji, jak np. transgraniczny przepływ towarów, usług, kapitału, danych i osób – to jednak należy stwierdzić, że kryzysy ostatnich lat obnażyły podatność budowanego od ponad 30 lat międzynarodowego systemu współpracy gospodarczej na nieoczekiwane zaburzenia: przerwane łańcuchy produkcji, lockdowny, nagłe wyłączenie jednego z kluczowych uczestników globalnej sieci powiązań (w obecnym przypadku – Rosji).

Słabości dotychczasowego modelu pokazała już pandemia COVID-19. W obliczu zagrożenia czynnikiem decydującym stała się samowystarczalność państw np. w zakresie produkcji wyposażenia medycznego, respiratorów czy szczepionek, co – w początkowej fazie pandemii – doprowadziło nawet do napięć wewnątrz Unii Europejskiej. Ponadto jako sygnał ostrzegawczy należało uznać pojawiające się już wówczas negatywne konsekwencje uzależnienia Europy od dostaw z państw azjatyckich, szczególnie z Chin. Rosyjska inwazja na Ukrainę jeszcze mocniej uwydatniła ryzyka dla interesów i bezpieczeństwa UE, wynikające z budowanych latami zależności gospodarczych, zwłaszcza energetycznych, wykorzystywanych przez stronę rosyjską w sposób bezwzględny jako broń w obecnej wojnie.

Wynikające z wojny w Ukrainie ogromne konsekwencje dla całej światowej gospodarki – inflacja i kryzys energetyczny – mogą okazać się jedynie prelude do ewentualnych skutków eskalacji napięcia w innej, pozornie bardzo odległej od Europy części świata – w Cieśninie Tajwańskiej. Wpływ konfliktu zbrojnego na Tajwanie nie ograniczyłby się do jednej gałęzi gospodarki – usieciowienie Chin w globalnych łańcuchach dostaw jest tak głębokie, że częściowy lub całkowity decoupling ChRL wiązałby się z zachwianiem ogólnej sytuacji gospodarczej większości państw świata uczestniczących w międzynarodowej wymianie. Kluczowym obszarem zależności Europy od Chin i Tajwanu są metale ziem rzadkich oraz półprzewodniki – czyli materiały niezbędne dla rozwoju nowych technologii i cyfrowej oraz zielonej rewolucji. Dlatego konieczność zerwania powiązań gospodarczych z Chinami lub nałożenia na nie sankcji (na co w przypadku eskalacji konfliktu o Tajwan z pewnością naciskałyby Stany Zjednoczone) stanowiłaby szczególnie poważne wyzwanie dla państw UE, w tym przede wszystkim dla Niemiec.

Niemcy wobec nowego gospodarczego (nie)porządku

Tak znaczące zmiany w architekturze globalnej współpracy gospodarczej oznaczają poważne konsekwencje dla Niemiec jako „państwa eksportowego”, którego dobrobyt i rozwój zależy w dużej mierze od otwartego handlu międzynarodowego, bezpiec-

nych szlaków handlowych, dostępu do surowców i rynków zbytu na całym świecie. Jak pokazało [badanie](#) kolońskiego Instytutu Niemieckiej Gospodarki (IW) z 2021 r., Niemcy to państwo o największym stopniu otwartości spośród czołowych gospodarek świata – suma importu i eksportu stanowi ok. 88% niemieckiego PKB (przy średniej państw OECD na poziomie 59%).

Choć tradycyjna orientacja RFN w zagranicznej polityce gospodarczej, znana pod hasłem „zmiany przez handel”, utrzymywała to państwo na ścieżce rozwoju gospodarczego w ostatnich dekadach, trudno będzie ją kontynuować w obecnych warunkach. W ramach pogłębiającej się systemowej rywalizacji Niemcy znalazły się w bloku zachodnich demokracji wolnorynkowych – opozycyjnym wobec Rosji i Chin, czyli dotychczas kluczowych partnerów gospodarczych RFN. Konsekwencje, takie jak dalsze zaburzenia łańcuchów dostaw i wzrost tendencji protekcjonistycznych, budzą zaniepokojenie niemieckiej gospodarki – dla wielu menadżerów, jak np. Markusa Steilemanna z firmy Covestro, kalkulacje geopolityczne odgrywają „coraz bardziej znaczącą rolę przy decyzjach strategicznych” dotyczących inwestycji ([2.08.2022](#)). Przykład Ritter Sport pokazał, że do tych kalkulacji należy włączyć również czynniki moralne – powstają bowiem obecnie nowe oczekiwania konsumenckie, które przypisują wyższość kwestiom etycznym nad interesami. Wymaga to od przedsiębiorców podjęcia rozważań, czy większe straty przyniesie niespełnienie takich oczekiwań (co w przypadku Ritter Sport wywołało ostrą krytykę i nawoływanie do bojkotu produktów), czy – ich wypełnienie i np. wycofanie się z kontrowersyjnego rynku. Jak argumentował ([2.09.2022](#)) szef Ritter Sport Andreas Ronken, firma generuje w Rosji ok. 15% obrotów, a rezygnacja z tamtejszego rynku oznaczałaby redukcję nie tylko ponad 100 miejsc pracy w samej Rosji, ale też wielu miejsc w Niemczech, a nawet w państwach trzecich – chociażby w Nikaragui, skąd firma importuje kakao do produkcji czekolady.

Pomimo przywiązania do dawnego porządku, w Niemczech rośnie świadomość nieuniknionych zmian, które wymagają szybkiej i głębokiej adaptacji zagranicznej polityki gospodarczej. W rozpoczętej w lipcu br. przez jedną z najważniejszych niemieckich gazet o profilu ekonomicznym – „Handelsblatt” – [specjalnej serii artykułów](#) pt. „Nowy (nie)porządek światowej gospodarki” postawiono tezę o „bezładnym odwróceniu globalizacji”, wymagającym od polityków i liderów biznesu w Niemczech „wynalezienia na nowo globalnego kapitalizmu”.

Wydaje się, że ten apel trafił do niemieckich władz – ze strony rządzącej w RFN koalicji SPD - Sojusz 90/Zieloni - FDP pojawiły się deklaracje rewizji dotychczasowej niemieckiej polityki handlowej pod hasłami dywersyfikacji, redukcji niebezpiecznych zależności i uodpornienia gospodarki RFN. O „końcu naiwności” w relacjach z Chinami w sposób najbardziej zdecydowany mówią politycy Zielonych, w tym głównie minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck. W sposób dosadny obecną sytuację opisał inny polityk tej partii, Anton Hofreiter, który stwierdził ([24.05.2022](#)), że Niemcy „kupowały surowce od dyktatury” – czyli od Rosji – następnie przerabiali je „z wielkim kunsztem inżynierskim” na produkty, by „sprzedać je do innej dyktatury” – czyli do Chin.

Jak ocenił, nie jest to model biznesowy możliwy do utrzymania w obecnych warunkach.

Kanclerz Olaf Scholz przyjął w tej kwestii charakterystyczną dla siebie, bardziej ostrożną i wstrzeźliwą postawę, unikając bezpośredniego wskazywania Chin jako czynnika zagrożenia dla interesów Niemiec. Wprawdzie, kierując to do niemieckiej gospodarki, stwierdził, że „nie powinno się kłaść wszystkich jajek do jednego kosza” ([11.08.2022](#)), to jednocześnie zwrócił się przeciwko „wszystkim, którzy teraz przedstawiają ideę deglobalizacji” ([13.09.2022](#)) i zadeklarował, że strategia jego rządu będzie się opierać na dywersyfikacji, współpracy z partnerami w Ameryce Płd., Afryce i przede wszystkim w Azji. Ma to stanowić podstawę dla podtrzymania globalnej współpracy gospodarczej, z której dalej będą mogły odnosić profity niemieckie firmy ze swoimi kompetencjami i kwalifikacjami – tak, jak to miało miejsce dotychczas.

Chińskie „Klumpenrisiko” dla Niemiec

Adaptacja niemieckiej zagranicznej polityki gospodarczej do nowych uwarunkowań globalnych wymaga zapowiadanej przez polityków partii Zieloni zmiany dotychczasowego modelu działania wobec Chin, którego wyznacznikiem przez ostatnie 20 lat było właściwie bezwarunkowe pogłębianie współpracy i realizacja interesów niemieckich przedsiębiorstw. Gospodarczy wzrost RFN bazował w dużej mierze na współpracy z ChRL i chłonności tamtejszego rynku na niemieckie maszyny, produkty chemiczne i samochody, ostatnio również – na myśl technologiczną. W 2021 r. Chiny były po raz szósty z rzędu najważniejszym partnerem handlowym Niemiec na świecie (Rosja – na miejscu 13.), a udział ChRL w całym niemieckim handlu zagranicznym wynosi ok. 10% (prawie 5 razy więcej niż Rosji). Na chińskim rynku jest aktywnych niemal 5 tys. niemieckich przedsiębiorstw (w Rosji przed inwazją na Ukrainę – ok. 3,7 tys.). Szacuje się, że mniej więcej 900 tys. miejsc pracy w RFN, czyli 2% ogółu, jest pośrednio lub bezpośrednio zależnych od współpracy gospodarczej z ChRL.

Przed „niebezpieczną zależnością od życzliwości chińskiego przywództwa” [przestrzegali](#) w lutym 2022 r. koloński instytut IW, zaś jak podkreślił Matthias Wachter z Federalnego Związku Niemieckiego Przemysłu (BDI), „zależność od wielu mineralnych surowców z Chin jest już dziś większa niż ta od ropy i gazu z Rosji” ([20.06.2022](#)). ChRL odpowiada dziś za ok. 60% globalnego wydobycia wszystkich metali ziem rzadkich oraz za ponad 80% procesów ich rafinacji i przetwarzania. Jest to o tyle istotne, że podobnie jak paliwa kopalne napędzały industrializację, tak podstawą zielonej i cyfrowej transformacji są metale ziem rzadkich: lit, magnez, kobalt czy miedź, niezbędne do produkcji urządzeń i technologii takich jak wiatraki, panele fotowoltaiczne czy baterie do samochodów elektrycznych. Dlatego tak czułym punktem niemieckiej *Energiewende* jest zależność od Chin, skąd RFN importuje dziś przeważającą część tych surowców lub pochodzących z nich półproduktów. Według [szacunków](#) Międzynarodowej Agencji Energetycznej (IEA), w związku z dynamicznym rozwojem sektora energii odnawialnych, zapotrzebowanie na metale ziem rzadkich będzie w najbliższych latach stale wzrastać, przykładowo: 40-krotnie na lit oraz 20-25-krotnie na

grafit, kobalt i nikiel do 2040 r. Kolejny czynnik ryzyka to uzależnienie od Tajwanu w zakresie półprzewodników, kluczowych dla rozwoju nowoczesnych technologii: od smartfonów, przez pojazdy elektryczne, po uzbrojenie. Tajwańska firma TSMC odpowiada za ok. 90% światowej produkcji najbardziej zaawansowanych czipów. Ewentualny scenariusz konfliktu między Chinami a Tajwanem lub przejścia kontroli nad wyspą przez armię ChRL oznaczałoby załamanie globalnych dostaw półprzewodników oraz zatrzymanie procesów cyfryzacji i technologicznego rozwoju – również w RFN.

Wydaje się zatem oczywiste, że skala problemów, z jakimi zmagają się władze niemieckie w związku z agresją Rosji na Ukrainę, powinna stanowić impuls do wyciągnięcia przez Berlin wniosków w kontekście powyższych zależności od Chin, szczególnie mając na uwadze rosnące prawdopodobieństwo podjęcia przez Pekin w najbliższych latach kroków w kierunku „zjednoczenia” z Tajwanem, co byłoby równoznaczne z eskalacją konfliktu ChRL z USA.

Rząd federalny zapowiada wyznaczenie ram nowej polityki wobec Chin w przygotowywanej „strategii chińskiej” – pierwszym takim dokumencie w historii RFN, którego publikacja zaplanowana jest na koniec 2022 r. lub początek 2023 r. Istotny udział w opracowaniu strategii biorą dwa ministerstwa kierowane przez polityków partii Zieloni: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Baerbock) i Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (Habeck). Z ich deklaracji wynika, że strategia „zmieni kurs” polityki RFN wobec Chin, zwłaszcza w obszarze gospodarki. Ma to ograniczyć ryzyko wynikające z koncentracji zaangażowania w jednym państwie – określane niemieckim terminem „Klumpenrisiko” (dosłownie – „ryzyko zbrylenia”). Takie definiowanie sytuacji świadczy o tym, że władze niemieckie są świadome wielopoziomowego i wielosektorowego charakteru zależności gospodarczej RFN od Chin.

Należy dodać, że oprócz aspektu niebezpiecznych zależności, warunki współpracy z Chinami pogorszyły się w ostatnich latach również z innych powodów: rosnącej kontroli biurokratycznej firm zagranicznych, kradzieży własności intelektualnej, naruszania przez chińskie władze reguł konkurencji, rosnącej niepewności wywołanej polityką „zero COVID”, lockdownami, napięciami społecznymi, kryzysem na rynku nieruchomości. Prognozy wzrostu gospodarczego dla Chin są w związku z tym wciąż obniżane – z zakładanego przez władze 5,5% wzrostu na początku 2022 r. obecnie szacunki MFW obniżyły się do poziomu 3,3%. Spadek atrakcyjności Chin jako rynku docelowego dla niemieckich inwestorów może stanowić dla władz niemieckich czynnik ułatwiający rewizję polityki wobec Chin, która zawsze była w dużym stopniu determinowana potrzebami niemieckiego biznesu.

Nowa „strategia chińska” RFN – polityczne deklaracje a biznesowa rzeczywistość

Efektywność realizacji założeń nowej niemieckiej „strategii chińskiej” uzależniona będzie właśnie od nastawienia przedstawicieli gospodarki w RFN, w tym szczególnie największych przedsiębiorstw motoryzacyjnych czy chemicznych. Decyzje o reduko-

waniu czy wycofywaniu działalności z Chin podejmowane będą na podstawie bilansu zysków i strat poszczególnych firm – nie bez znaczenia pozostaną przy tym zmieniające się uwarunkowania globalne, zwłaszcza wojna w Ukrainie. Jak wynika z [badania](#) przeprowadzonego w marcu br. przez Niemiecką Izbę Przemysłowo-Handlową w Chinach, w przypadku **ponad połowy niemieckich firm (57%) kryzys związany z rosyjską agresją na Ukrainę wpłynął na działalność ich placówek w Chinach; 46% respondentów zadeklarowało, że sytuacja ta poważnie uderza w ich procesy logistyczne realizowane w/z Europy oraz poprzez nią. W związku z kryzysem geopolitycznym 32% niemieckich firm spodziewało się wstrzymania planowanych inwestycji w Chinach, 10% deklorowało możliwość przeniesienia działalności z ChRL, zaś 27% oczekiwało przyspieszenia procesu dywersyfikacji w Azji. Ponadto **negatywny wpływ na operacje niemieckich firm na chińskim rynku** miały restrykcje wprowadzane przez władze w Pekinie w celu zwalczania koronawirusa, w tym **lockdown w wielu dużych miastach**. Blisko połowa respondentów zadeklarowała całkowite przerwanie lub poważny wpływ na procesy logistyczne, magazynowanie i funkcjonowanie łańcuchów dostaw.**

Pomimo takich deklaracji, w pierwszej połowie 2022 r., a więc w okresie obejmującym miesiące bezpośrednio po rosyjskiej agresji na Ukrainę, niemieckie inwestycje w Chinach osiągnęły rekordowy poziom ok. 10 mld euro (dotychczas najwyższa ich wartość w analogicznym okresie wyniosła 6,2 mld euro). Za ten wzrost odpowiadały przede wszystkim największe koncerny, w tym motoryzacyjni giganci VW, Daimler i BMW czy chemiczny BASF. Te cztery przedsiębiorstwa generowały ponad 1/3 wszystkich europejskich inwestycji bezpośrednich w ChRL w latach 2018-2021 ([19.09.2022](#)). Również firma Aldi planowała dalsze rozbudowywanie sieci supermarketów na terenie Chin; zmian w planach inwestycyjnych nie przewidywały też takie koncerny jak Siemens, Continental czy Bosch. Większą wstrzeźliwość przed dalszą ekspansją na rynek ChRL odnotowano wśród średnich firm.

Pokazuje to kluczową rolę, jaką odgrywa w gospodarczych relacjach niemiecko-chińskich sektor motoryzacji. Volkswagen sprzedaje w Chinach ok. 40% swoich samochodów, Daimler i BMW – ok. 33%. Dla tych trzech koncernów jest to obecnie najważniejszy pojedynczy rynek na świecie. Wiarygodność deklaracji o ograniczaniu powiązań z Chinami obniżają również perspektywy, jakie daje ten kierunek w obszarze elektromobilności. Chiny to dziś atrakcyjne miejsce rozwoju innowacji i jeden z najbardziej obiecujących rynków w tym segmencie na świecie – dlatego przykładowo BMW produkuje w fabryce w chińskim mieście Shenyang nie tylko samochody na tamtejszy rynek, ale też np. elektryczny model iX3, skąd ma on być sprzedawany na cały świat. Koncern z Monachium jest też pierwszą zagraniczną firmą, jakiej rząd w Pekinie przyznał większość udziałów w ramach spółki z partnerem chińskim, producentem samochodów Brilliance (BBA). Wartość przejęcia miała wynieść 7,7 mld euro, zaś umowę podpisano do 2040 r. Ponadto BMW, w ramach dążenia do „partnerskich relacji między Niemcami a Chinami”, jak określił to członek zarządu firmy Nicolas Peter ([26.09.2022](#)), współpracuje z chińskimi partnerami również na terenie Europy. Przykładem jest węgierskie miasto Debreczyn, gdzie powstaje fabryka CATL – czołowego

producenta baterii z ChRL – obok której BMW buduje własną fabrykę pojazdów elektrycznych.

Przedstawiciele niemieckich koncernów formułują mocne argumenty na rzecz podtrzymania lub wręcz pogłębienia współpracy z Chinami, która otwiera szanse na tworzenie nowych miejsc pracy i zachowanie wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego RFN w warunkach kryzysowych, a także zapewnia dostęp do kluczowych surowców oraz perspektywy rozwoju innowacji i nowych technologii. Podkreślany jest też obustronny charakter zależności, co ma poszerzać możliwości wpływu przez Berlin na politykę Chin, np. w zakresie praw człowieka. Dotychczas trudno jednak wskazać na realizację takich założeń w praktyce, co potwierdził przykład Sinciang.

Powstaje w związku z tym pytanie, czy państwo niemieckie będzie w stanie przekonać do ograniczenia lub wręcz redukcji działalności w ChRL największe koncerny, które przez ostatnie lata opierały swoje strategie rozwojowe w dużej mierze właśnie na kierunku chińskim. Kryjąca się pod politycznym hasłem „dywersyfikacji współpracy gospodarczej w Azji” konieczność przenoszenia fabryk, poszukiwania nowych dostawców i reorganizowania długich łańcuchów dostaw stanowi duże wyzwanie logistyczne, może zająć wiele lat i będzie generować ogromne koszty.

Można zatem stwierdzić, że rząd Scholza stoi przed wyzwaniem przeprowadzenia kolejnej *Zeitenwende*, tym razem dotyczącej polityki wobec Chin. Choć jej pełen zakres poznamy w przygotowywanej przez rząd „strategii chińskiej”, to już widoczne są wprowadzane przez władze pierwsze rozwiązania. Jednym z nich jest zdecydowane zaostrożenie przepisów dotyczących gwarancji inwestycyjnych udzielanych przez federalne Ministerstwo Gospodarki firmom podejmującym aktywność na rynkach zagranicznych. Do sierpnia br. ministerstwo przydzieliło łącznie gwarancje w wysokości 29,1 mld euro, z czego 11,3 mld euro przypadło na kierunek chiński. Ograniczenia mają dotyczyć nie tylko przyznawania nowych gwarancji, ale też przedłużania już istniejących. Nieprzypadkowo pierwszą „ofiara” tych zmian stał się Volkswagen, któremu rząd odmówił przedłużenia gwarancji w związku z już prawie 10-letnią działalnością fabryki tej firmy w mieście Urumczy, stolicy regionu Sinciang. Ponadto, zgodnie z ustawą przyjętą w 2021 r., niemieckie przedsiębiorstwa są zobowiązane do 2023 r. sprawdzić swoje łańcuchy dostaw (łącznie z dostawcami) pod kątem przestrzegania praw człowieka i niekorzystania z pracy przymusowej. Proces kontrolować będzie specjalny urząd, również podlegający Ministerstwu Gospodarki. Kolejnym elementem ma być kontrola inwestycji zewnętrznych – instrument stworzony na wzór screeningu inwestycji podmiotów zagranicznych w Niemczech, ale w odwrotnym kierunku. Jak w modelu amerykańskim, firmy byłyby zobowiązane zgłaszać działania takie jak inwestycje lub tworzenie spółek z partnerami chińskimi we wrażliwych sektorach – w przypadku wątpliwości dotyczących bezpieczeństwa lub drenażu myśli technologicznej władze mogłyby blokować tego typu transakcje.

Konkluzje

W obliczu wojny w Ukrainie Europa stoi przed wyzwaniem przyjęcia szerszej i długoterminowej perspektywy, uwzględniającej nie tylko najbardziej pilne obecnie problemy dotyczące samej rosyjskiej agresji i jej konsekwencji gospodarczych. Choć podjęcie przez Chiny działań zbrojnych wobec Tajwanu nie jest prognozowane w najbliższym czasie (w niektórych scenariuszach mówi się o latach 30. XXI w., w innych – o 2049 r.), nie zwalnia to państw europejskich z obowiązku przygotowania się na taką ewentualność. Konieczność nałożenia sankcji, załamanie współpracy gospodarczej z Chinami oraz utrata Tajwanu jako dostawcy półprzewodników wywołałyby kryzys gospodarczy o znacznie większej skali niż obecny, związany z wojną Rosji z Ukrainą.

Przykład niemiecki pokazuje, jak pilne jest podjęcie działań zachęcających firmy do rozpoczęcia procesu dywersyfikacji ich strategii azjatyckich, dotychczas w dużej mierze opartych na rynku chińskim. Rozwiązania na poziomie poszczególnych państw, podobne do tych wypracowywanych obecnie przez władze RFN, muszą być uzupełnione o działania na poziomie UE, w tym przede wszystkim polegających na wprowadzaniu zachęt dla przedsiębiorstw przenoszących swoją działalność poza Chiny, wspieraniu rozwoju europejskiego sektora wydobywania i przetwarzania metali ziem rzadkich oraz produkcji półprzewodników, a także zawieraniu porozumień handlowych z kolejnymi państwami i organizacjami międzynarodowymi (np. MERCOSUR). Działanie określane od niedawna jako „friendshoring” – rozbudowa współpracy w ramach sieci pewnych, bezpiecznych partnerów, państw demokratycznych i wolnorynkowych – zwiększy możliwości redukcji niebezpiecznego uzależnienia od Chin.

Z racjonalnego i moralnego punktu widzenia wydaje się jasne, że państwa zachodnie powinny w ten sposób dążyć do zmiany modelu funkcjonowania globalnej gospodarki zgodnie z zaproponowanym przez sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga ([24.05.2022](#)) hasłem: „Wolność jest ważniejsza niż wolny handel”, a „ochrona naszych wartości jest ważniejsza od profitów”. Realizacja tych sformułowań komplikuje się jednak, gdy wziąć pod uwagę – często decydujący – komponent interesu gospodarczego, zwłaszcza największych przedsiębiorstw, których wpływ na politykę państw UE pozostaje wymierny.

W przypadku Niemiec możliwość realizacji zapowiadanej zmiany kursu w relacjach z Chinami pozostanie ograniczona tak długo, jak nastawienie sfery biznesowej zbliżone będzie do przekonań jej głównych przedstawicieli, czyli byłego dyrektora generalnego Grupy VW Herberta Diessa, który uważa, że niemiecki przemysł „nie może ograniczać się tylko do współpracy z demokracjami” ([31.05.2022](#)), oraz szefa BASF Martina Brudermüllera, który oznajmił: „trudno powiedzieć, że nie będzie brało się udziału” w perspektywicznym i rozwojowym chińskim rynku ([28.07.2022](#)). Wymierny wpływ niemieckiego biznesu na kształtowanie polityki wobec Chin jest też czynnikiem generującym napięcia w ramach koalicji rządzącej w RFN – dotychczasowe wy-

ważone stanowisko kanclerza Scholza jest bliższe interesom niemieckich koncernów, niż dążenia ministra gospodarki Habecka do zahamowania ich ekspansji w Chinach.

Powstaje w ten sposób kluczowe pytanie o to, czy i jak w ramach adaptacji zagranicznej polityki gospodarczej Niemiec i innych państw UE możliwe jest pogodzenie trzech elementów: 1) redukcji uzależnień i dywersyfikacji łańcuchów dostaw; 2) ochrony konkurencyjności i wspierania rozwoju europejskich przedsiębiorstw oraz 3) uniknięcia pułapki protekcjonizmu napędzającego globalną spiralę deglobalizacji i systemowej, dwublokowej rywalizacji gospodarczej.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Tomasz Morozowski - dr, politolog, analityk w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Autor opracowań naukowych i eksperckich publikowanych w Polsce i za granicą. Obszary badawcze: polityka zagraniczna Niemiec, globalna rola Niemiec, Niemcy-Chiny-UE, Niemcy i mocarstwa wschodzące, globalizacja, cyfryzacja i innowacje w gospodarce europejskiej i niemieckiej.